

W 1995 roku w szwedzkim miasteczku Alingsås niejaki Mike Bladelius otworzył niewielką firmę produkującą hi-endowy sprzęt stereo. Założyciel Bladelius Design Group AB nie był nowicjuszem w branży hi-fi.

Kariere zaczął w 1990 roku w kalifornijskiej firmie Treshold, u boku samego Nelsona Passa. Od 1992 roku, po odejściu Passa, przez dwa lata pełnił funkcję głównego projektanta, lecz po kolejnych zmianach personalnych postanowił pójść na swoje. Przez rok, jako wolny strzelec, współpracował z kilkoma renomowanymi wytwórniami, aż dojrzał do założenia własnej fabryczki z prawdziwego zdarzenia.

Bladelius Design Group AB ma siedzibę w niewielkim, 20-tysięcznym miasteczku zagubionym wśród lasów i jezior Västra Götaland. Wszystkie urządzenia projektuje się i wykonuje na miejscu, co pozwala kontrolować jakość na każdym etapie produkcji.

Wszystkie nazwy, które Bladelius nadaje swoim urządzeniom, pochodzą z mitologii skandynawskiej. Wśród pantheonu z Alingsås znajdziemy boga Thora i jego młot Mjolner. Jest tam mityczny

potwór Grendel oraz jego pogromca Beowulf. Płeć piękną reprezentują natomiast boginie Freja i... Syn. Tak, to nie pomyłka, zresztą Kopernik też była kobietą.

Budowa

Skandynawskie wzornictwo kojarzone jest zazwyczaj z prostotą oraz czystością form. Te zasady odnajdziemy we wszystkich urządzeniach Mike'a.

Front odtwarzacza jest pozbawiony ozdób. Nawet nazwa firmy, by mniej rzucała się w oczy, została wypalona laserem.

Na panelu czołowym, wykonanym z 10-mm plastra szczotkowanego aluminium, umieszczono cztery przyciski. Skrajny lewy wprowadza urządzenie w tryb uśpienia; pozostałe obsługują napęd. Centralnie ulokowaną szczelinę transportu zasłonięto wąską aluminiową maskownicą, a jedynym ciemniejszym



Bladolicy

Bladelius Syn

Mariusz Zwoliński

elementem przedniej ścianki jest spory wyświetlacz. Nie udało się go wyeliminować z uwagi na funkcję CD-textu.

Wśród wyjść w oczy najbardziej rzucają się XLR-y i to one są faworyzowane w firmowych zestawieniach. Dla użytkowników nie dysponujących wzmacniaczami zbalansowanymi pozostawiono dwa wyjścia RCA. Uzupełnia je optyczne i koaksjalne złącze cyfrowe, a kolekcję gniazd zamyka solidna trójbolcowa sieciówka. Nad nią znalazł się główny wyłącznik sieciowy.

Bladelius Syn to bardzo duży i ciężki odtwarzacz. Choć jego wysokość i szerokość wpisują się jeszcze w średnią hi-endową, to głębokość może dostarczyć niezłej zagwozдки wszystkim amatorom upychania sprzętu w meblościankach.

Niedawno zachwycałem się pokrywą Rotela RCX-1500, wykonaną z 1,5-mm stalowej blachy i ważącą ponad 1,7 kg. Przy Bladeliusie to pikus.

Pokrywa szwedzkiego urządzenia została wygięta z blachy o grubości 2,5 mm, a od wewnątrz wyklejono ją centymetrowym plastrem sprasowanego filcu. Waży ponad 4,2 kg! Podstawę oraz przednią ściankę wykonano z takiej samej blachy, a przykręcony do niej aluminiowy front i gruba płyta z gniazdami nie stanowią elementu konstrukcyjnego.

Wnętrze odtwarzacza podzielono na dwie strefy. W tylnej znalazły się toroid szwedzkiego Noratela oraz duża płytka z zasilaczem i sekcją audio. Z transformatora toroidalnego wyprowadzono osobne odczepy dla czterech układów prostowniczych zasilających sekcję cyfrową, zegar taktujący oraz sekcje analogowe lewego i prawego kanału. W przedniej części, na dodatkowej stalowej platformie, posadowiono transport wraz z modułem sterującym oraz drugi zasilacz, impulsowy, dostarczający im energii. Poza wspólnym gniazdem sie-

ciowym oba układy zasilania są od siebie dokładnie odseparowane.

WielofORMATOWY transport Sony może odczytać wszystkie dostępne w sprzedaży płyty oprócz Blu-raya. W odtwarzaczu Syn jego funkcjonalność ograniczono wyłącznie do CD, ale udało się odczytać pliki MP3.

Moduł sterujący napędem dostarczył Philips, a jego najważniejszym elementem jest potężna kość Mediateka MT1389, zawierająca także (zablokowane) kinowe dekodery dźwięku i obrazu.

Sygnał z płyt, po wstępnej filtracji, najpierw tafia do układu scalonego Cirrus Logic 8416, a następnie do upsamplera Burr Brown SRC4192, gdzie zamieniany jest ze standardowej postaci 16 bitów/44,1 kHz na 24/192. Dalej mamy przetwornik c/a Burr Brown DSD1792. Po jego opuszczeniu analogowy sygnał jest dzielony na dwie drogi, zakończone gniazdami RCA i XLR. W wersji niezbalansowanej zastosowano układy Burr Browna do konwersji I/U i filtrowania (6 x OPA604) oraz w sekcji wzmocnienia (2 x OPA2104). Sygnał zbalansowany ma własne układy wyjściowe, w których także wykorzystano scalaki Burr Browna. Wyjścia są załączane przełącznikami Zettlera.



Front urozmaicają tylko niezbędne przyciski.

Wszystkie gniazda powleczono warstwą złota.

Pilot został zamówiony u zewnętrznej dostawcy i, mówiąc wprost, jest kiepski. W zamyśle miał to być uniwersalny sterownik, umożliwiający obsługę wielu urządzeń, ale w instrukcji nie umiesz-



czono do nich kodów. Nie znalazłem ich także na internetowej stronie producenta sterownika, więc cała para poszła w gwizdek.

Wrażenia odsłuchowe

Mając na względzie chłodne, skandy-nawskie wzornictwo odtwa-rzacza spodziewałem się po nim chłodnego brzmienia, jednak Bladelius jest żywą ilustracją powiedzenia „pozory mylą”.

Jako pierwszy, chyba już z przyzwyczajenia, na tacce odtwarzacza wylądował „Mesjasz” Haendla w wykonaniu Paula McCreecha i Gabrieli Consort & Players. Jedno ze sztandarowych dzieł baroku powitało mnie delikatnym, gładkim brzmieniem. Mógłbym nawet zaliczyć je do gatunku relaksujących, gdyby uwagi nie przykuwała scena stereofoniczna. Soliści stali wyraźnie przed instrumen-tami i chórem, ten ostatni zaś znalazł się nieco nad kolumnami. Cała scena była odsunięta za linię gło-sników, a pogłos towarzyszący wykonawcom dawał realne wyobrażenie o rozmiarach pomieszczenia, w którym się znajdowali.

Syn ma jedną dosyć paskudną cechę. Jest niezwykle wrażliwy na jakość nagrań. Mając do dyspozycji bardzo dobrze zrealizowany materiał, roztoczy

przed słuchaczem wizję raję na ziemi, ale gdy na tacce umieścimy krążek nagrany przeciętnie, nie ma dla niego litości. To, że pod względem przejrzystości „Mesjasz” McCreecha nie jest wzorcem, wiem nie od dziś, ale po zmianie krążka na „Muzykę na wodzie” w wyko-

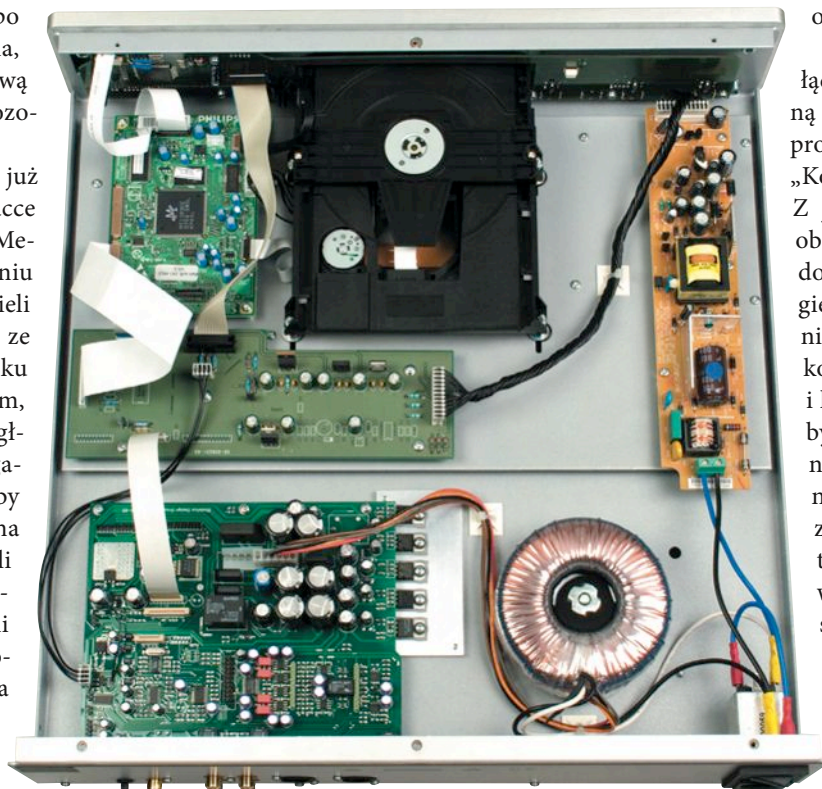
naniu Trevora Pinnocka i The English Concert różnica była uderzająca. O ile w poprzednim nagraniu oczarowały mnie jedynie rozmiary sceny, to tu pomiędzy muzyków wpuszczono masy powietrza. Instrumenty charakteryzowały się bardzo dobrą czytelnością i separacją, a całe nagranie zabrzmiało ożywczo.

Swoistym pomostem łączącym muzykę klasyczną z jazzem jest najnowszy projekt Jana Bokszczanina „Komeda – Inspirations”. Z jednej strony mamy tu obiekt sakralny, w którym dokonano nagrania, z drugiej – muzykę zakorze-nioną w jazzie. Akustyka kościoła, jego rozmiary i lokalizacja wykonawców były doskonale czytelne. Organy Bokszcza-nina znalazły się wyraźnie z tyłu i nad solistami, tak jak miało to miejsce w rzeczywistości. Pogłos saksofonu sprawiał wrażenie sztucznie wygenerowanego i gdybym nie znał okoliczności nagra-nia płyty, posądziłbym realizatora o stosowanie sztuczek

w stylu Kennetha Gorelicka, znanego szerzej jako Kenny G.

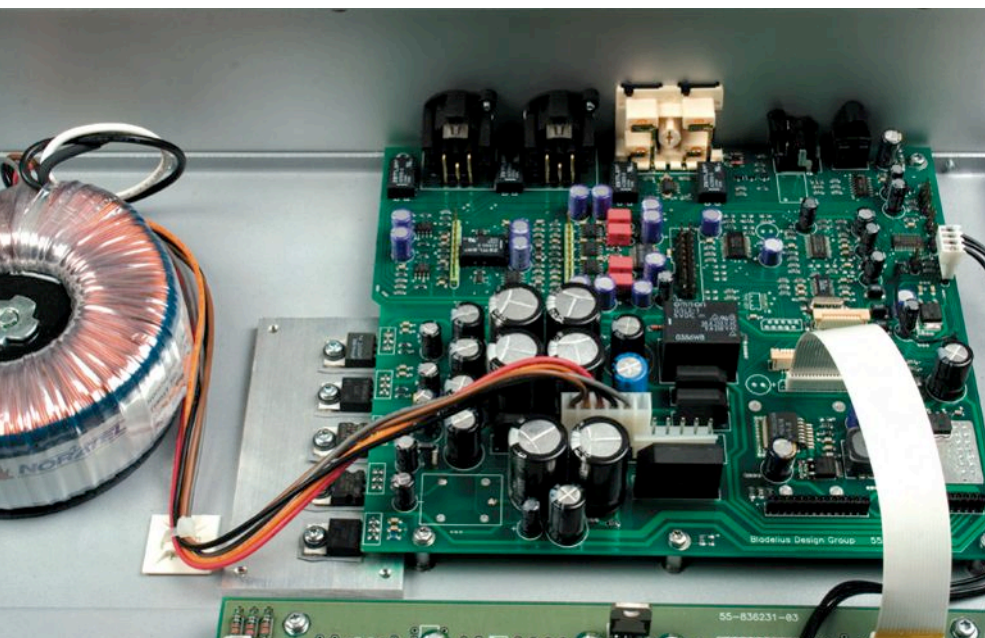
Przechodząc do następnego etapu, czyli czystego jazzu, przekonałem się, na co naprawdę stać maszynę Mike’a Bladeliusa.

Płyta „Traveling Miles” Cassandry Wilson jest znana z wyśmienitej, choć nieco chłodnej realizacji. W tym przypadku zasady te potwierdziły się tylko częściowo. Do tej pory, słuchając muzyki klasycznej, miałem do czynienia z nagraniami zarejestrowanymi w dużych obiektach sakralnych i odtwarzacz Bladeliusa starał się jak najwierniej imitować ich akustykę. Teraz wreszcie wszedłem do studia nagraniowego, co pociągnęło za sobą diametralną zmianę w budowie panoramy dźwiękowej. Półkolista scena zaczynała się ciut przed linią głośników i sięgała wirtualnie kilka metrów za nie. Cassandra zajęła miejsce przed kolumnami, a towarzyszący jej muzycy rozstawili się swobodnie za nią. Nikt sobie nie przeszkadzał, nikt nie włożył na plecy ani nie szturchał łokciem. Przy okazji tego nagrania po raz pierwszy odezwa-



Wszystkie układy mają komfortowe warunki pracy.

Sekcję audio wykonano w technice montażu powierzchniowego.



ła się gorąca dusza Bladeliusa. Chłodna i zdystansowana zazwyczaj wokalistka zaprezentowała się z zupełnie nieznannej strony. Energetyczne, pełne wigoru i pulsujące głębokim basem brzmienie wypełniło pokój. Choć płytę nagrano z użyciem instrumentów akustycznych, jej energia mogłaby oświetlić spore miasto.

Gdy przyszła kolej na wstęp Benny Watersa w legendarnym sztokholmskim klubie Stampen („Live at the Pawnshop”, Opus 3), wraz z fotelem przeniosłem się nad zatokę Saltsjön. Fantastyczny timing i atmosfera występu na żywo udzieliła się nawet postronnym słuchaczom, którzy przyszli upomnieć mnie, że za głośno słucham. W rezultacie test kończyłem w liczniejszym gronie.

O wyjątkowej stereofonii Bladelius nie zapomniał także przy okazji płyt rockowych. Krążek „Up” Petera Gabriela znany jest w audiofilskim świecie ze znakomitej

realizacji i szwedzki odtwarzacz podtrzymał tę opinię. Jednak w przypadku nagrania dawnego lidera Genesis zabrakło magnetyzmu, który przykuł mnie do fotela w „Traveling Miles”. Podobnie było z „The Wall” Pink Floydów. Od pierwszych dźwięków Bladelius budował bardzo efektowną scenę. Jej najbardziej spektakularnym elementem był helikopter, który w „The Happiest Days of Our

! Pilot mocno na wyrost.

Lives” przeleciał mi dokładnie nad głową. I choć lubię muzykę Watersa i spółki, to jakoś nie mogłem w pełni zaangażować się w słuchanie.

Przejrzałem jeszcze kilka ulubionych płyt rockowych i na żadnej nie mogłem odnaleźć tej atmosfery wyjątkowości, która towarzyszyła mi przy słuchaniu klasyki i jazzu. Idąc tym tropem, sięgnąłem po krążek „Suite española” Isaaca Albéniza i... eu-

reka! Miałem przed sobą zupełnie inny sprzęt. Energia i witalność były z każdego dźwięku, zaś mikrodyndamika oraz budowa sceny zredukowały dystans dzielący słuchacza od wykonawców.

Konkluzja

Nie wiercie w to, że Skandynawowie są pozbawieni temperamentu.

Bladelius Syn

Dystrybucja: Aspro Audio
Cena: 7680 zł

Dane techniczne:

Rodzaj przetwornika:	24 bity/192 kHz
Odtwarzane formaty:	CD-R(W), mp3
Pasma przenoszenia:	b.d.
Zniekształcenia:	0,005%
Dynamika:	b.d.
Sygnal/szum:	b.d.
Wyjścia analogowe:	2 x RCA, XLR
Wyjścia cyfrowe:	koaksjalne, optyczne
Wyjście słuchawkowe:	brak
Wymiary (w/s/g):	10,5/43,3/43,7 cm
Masa:	13 kg

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●○



Abbingdon Music Research nowa seria 777

